

Hugo Cháveza mógł zamordować osobisty ochroniarz

1 lipca 2016

Śmierć byłego przywódcy Wenezueli, Hugo Cháveza, wydaje się już być tematem zamkniętym. Wydarzenie miało miejsce kilka lat temu, a do jego śmierci przyczynił się wyjątkowo złośliwy nowotwór. W rzeczywistości prawdziwa wersja wydarzeń prędzej czy później może wyjść na światło dzienne i wtedy dowiemy się, iż Chávez został po prostu zamordowany. Kwestia ta ma istotne znaczenie w kontekście tego, co dzieje się obecnie w Wenezueli, Brazylii i Boliwii.

Tuż po śmierci Cháveza, która według oficjalnych doniesień miała miejsce w marcu 2013 roku, do agencji CIA wystosowano oficjalne zapytanie w sprawie celowego otrucia wenezuelskiego prezydenta. Sprawa i tak została zamieciona pod dywan, gdyż nie było dowodów na planowane zabójstwo. Mimo tego powszechnie uważa się, że to właśnie USA, największy wróg boliwariańskich rewolucjonistów, mógł przyczynić się do jego śmierci. Jak powiedziała dziennikarka Eva Golinger: „Wszystko co Waszyngton chciał osiągnąć za rządów Hugo Cháveza jest teraz realizowane podczas jego nieobecności. Choroba nowotworowa na którą cierpiał Chávez była niezwykle agresywna i podejrzana, a z każdym dniem pojawia się więcej dowodów wskazujących, że Chávez został zamordowany”.

Pierwsze oznaki choroby zidentyfikowano w maju 2011 roku. Miesiąc później Chávez przeszedł przez dwa zabiegi chirurgiczne w Hawanie. Specjaliści zdołali usunąć nowotwór, który jednak rozprzestrzenił się mimo stosowanych środków prewencyjnych. Kolejne operacje okazały się konieczne, lecz przywódca Wenezueli, według oficjalnych wersji, zmarł w marcu 2013 roku. Według Ewy Golinger: „Wystarczy wiedzieć, że jeden człowiek, który przez kilka lat był jednym z jego [Cháveza] najbliższych współpracowników, który często przebywał z nim

sam na sam i przynosił mu jedzenie, kawę i wodę, jest obecnie chronionym świadkiem w Stanach Zjednoczonych. Wkrótce tajne działania Leamsy Salazara i jego ścisła współpraca z agencjami wywiadowczymi w Waszyngtonie zostanie ujawniona”.

Imię i nazwisko osobistego ochroniarza Hugo Cháveza, jeszcze za życia przywódcy Wenezueli, rzadko pojawiało się w mediach. Leamsy Villafaña Salazar starał się pozostać w cieniu. Chávez uznawał go za niezawodnego, profesjonalnie wyszkolonego boliwariańskiego oficera, co powiedział w kwietniu 2002 roku tuż po inspirowanym przez USA zamachu stanu. Jego osobistym ochroniarzem był od 1999 roku.

Po śmierci Cháveza, Salazar zapewniał ochronę przewodniczącemu Zgromadzenia Narodowego, ale Diosdado Cabello zwrócił się do Ministra Obrony o jego przeniesienie na inne stanowisko. Wtedy miały miejsce dość zaskakujące wydarzenia – były ochroniarz Cháveza ożenił się z Anabel Linares Leal, absolwentką akademii wojskowej, która przez pewien czas zajmowała się rozliczeniami finansowymi wenezuelskich sił zbrojnych co oznacza, że miała dostęp do tajnych informacji dotyczących zakupu broni za granicą. Nowożeńcy złożyli wniosek o pozwolenie na wyjazd do Republiki Dominikany na miesiąc miodowy. Niedługo potem, Leamsy Villafaña Salazar i Anabel Linares Leal przybyli do Santo Domingo, skąd niespodziewanie wyruszyli do Hiszpanii, a samolot należący do amerykańskiej Administracji do Walki z Narkotykami (DEA) zabrał ich do Stanów Zjednoczonych.

Światowe media zaznaczały, że Salazar był wierny Chávezowi, ale postanowił odejść po jego śmierci. Przez 13 miesięcy miał prowadzić tajne negocjacje z DEA w sprawie ucieczki i zapewnieniu bezpieczeństwa sobie, jego żonie oraz dzieciom. Mowa jest oczywiście tylko o DEA, ponieważ CIA jest agencją wywiadowczą, a wenezuelski kontrwywiad natychmiast badałby powiązania między Salazarem i CIA oraz jego zaangażowanie przy zamordowaniu Cháveza.

Obecnie Salazar wraz ze swoją żoną przebywa w USA, oboje żyją

pod federalną ochroną i składają zeznania między innymi w sprawie rzekomego powiązania rządu boliwariańskiego, a zwłaszcza przywódców wojskowych, z przemytem narkotyków. Gdy były ochroniarz Cháveza przebywał jeszcze w Wenezueli, amerykańskie agencje wywiadowcze składały fałszywe doniesienia o istnieniu kartelu narkotykowego, któremu miał przewodzić Diosdado Cabello i kilku generałów. Stany Zjednoczone uważały, że po śmierci Cháveza Cabello przejmie władzę w kraju, więc postanowiono w ten sposób zaszkodzić jego popularności.

Salazar opowiadał, jak towarzyszył Cabello podczas wyprawy i był rzekomo świadkiem, jak lider parlamentu brał bezpośredni udział w przemyśle narkotyków na półwyspie Paraguaná w stanie Falcón. Nie potrafił jednak wyjaśnić dokąd były dostarczane te narkotyki i dlaczego przemyt miał mieć miejsce blisko wysp Aruba i Curaçao, gdzie Pentagon ma swoje bazy szpiegowskie i stacjonują tam pracownicy CIA i DEA. Salazar twierdził również, że miał okazję zobaczyć jego sekretny opancerzony skarbiec wypełniony amerykańską walutą. Decyzję o ucieczce miał podjąć, gdy jeden ze strażników rzekomo odmówił wzięcia udziału w przemyśle narkotyków za co groziła mu śmierć.

Proamerykańskie media stale tuszują pytania, jakie pojawiają się w sprawie udziału Salazara w przygotowaniach do morderstwa Cháveza. Przekonują, że honorowo służył władzy i wielbił Cháveza do czasu, gdy zdał sobie sprawę, że wenezuelski rząd jest wmieszany w handel narkotykami. Jednak jego działania i wypowiedzi pokazują, iż żaden z niego patriota. Salazar twierdził nawet, że Chávez zmarł nie w marcu 2013 roku, jak podawał rząd w Wenezueli, ale w grudniu 2012 roku. Władze tego kraju, a także przywódca Kuby i jej kontrwywiad miały dokonać tego przekłamania aby zapewnić ciągłość władzy rządowej i frakcji Maduro, lecz każde dekrety i uchwały podpisane po grudniu można będzie uznać za oszustwa, a rząd Maduro za nielegalny.

Oburzenie w sprawie rzekomego zaangażowania władzy w przemyt narkotyków słychać coraz głośniejsze. Według Ewy Golinger, Stany

Zjednoczone próbują w ten sposób odciągnąć globalną opinię publiczną od prawdopodobnego morderstwa. Boliwariańskie media uznają Salazara za zdrajcę a wenezuelskie agencje wciąż gromadzą dane w sprawie jego działalności przestępczej, jego tajnych spotkań z przedstawicielami CIA i DEA, a także przekazaniem materiału biologicznego Cháveza. Prędzej czy później cała prawda o jego śmierci może zostać ujawniona przez jednego z demaskatorów, np. przez Edwarda Snowdena. Władze Wenezueli zaczęły proponować nawet nagrodę finansową dla każdego, kto dostarczy szczegółowe informacje na temat osób które były zaangażowane w morderstwo Cháveza.

Autorstwo: John Moll

Na podstawie: Libya360.wordpress.com

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl